

Sprawozdanie z wywiadu z misjonarzem o. Zdzisławem Gradem

Ojciec Zdzisław Grad, który odwiedził naszą szkołę, pracuje od 25 lat na misjach. Wyjechał na Madagaskar po to, aby nawracać i głosić ewangelię, ale także pomagać ludziom w ich trudnym codziennym życiu.

W pierwszych latach pracy misjonarz organizował misję od samego początku. Zbudował dom, kaplicę i zawiązywał wspólnoty modlitwy. Musiał zdobyć zaufanie tamtejszej ludności, która oczywiście pomagała w tych pracach.

Obecnie ojciec pracuje na dużym obszarze misyjnym odwiedzając wiele wiosek.

Misjonarz powiedział nam, że zanim dotrze do wioski najpierw musi zapytać króla (władcę plemienia) o pozwolenie. Gdy przyjeżdża do wioski może liczyć na pomoc jej mieszkańców - dzieci i młodzież zabierają bagaże, śpiewają i tańczą na Jego powitanie i tak doprowadzają Ojca do miejsca zamieszkania.

Aby pokonać odległość od jednej wioski do drugiej trzeba płynąć przez jezioro, a czasami pokonywać nieprzejezdne drogi. Więc dotarcie do ludzi jest czasami bardzo trudne.

Są jeszcze wioski, do których nie dotarli misjonarze.

Ojciec Zdzisław opowiadał nam, że szkoły na Madagaskarze nie są takie piękne jak w Polsce. Dzieci nie mają tam zeszytów i przyborów szkolnych tak jak my. Dowiedzieliśmy się także podczas rozmowy, że dzieci na Madagaskarze jedzą tylko jeden posiłek w ciągu dnia - wieczorem, oczywiście z powodu biedy jaka tam panuje. Często same muszą zapracować na chleb - np. pracując w kamieniołomach.

Zapytałyśmy także o ciekawe sytuacje z życia Ojca na misjach. Oto te, które misjonarz zapamiętał.

Pewnego razu mieszkał u biednego mężczyzny, który nie miał nawet moskitiery. Gdy Ojca gryzły pchły, komary i inne owady, wziął swój krzyż misyjny i zabijał je, prosząc Pana Jezusa aby je odgonił.

Druga sytuacja, o której opowiedział to pojawienie się cyklonu. W tym czasie Ojciec przebywał w chacie, która nie była stabilna, mężczyzna powiedział mu, żeby poszedł z nim w inne miejsce. Za kilka godzin cyklon porwał chatę, w której wcześniej przebywał ksiądz. Ojciec popełnił jednak błąd, ponieważ myśląc, że cyklon ustał, popłynął z ludźmi motorówką i wtedy okazało się, że cyklon jeszcze się nie skończył. Motorówka przestała działać. Ale w końcu wszystko dobrze się skończyło.

Misjonarz mówił, że tęskni czasami za Polską, rodziną i przyjaciółmi, ale stwierdził, że ludzie z Madagaskaru też są jego rodziną, są bardzo przyjaźni. A jego serce jest w połowie białe, a w połowie czekoladowe, jak mieszkańcy Madagaskaru.

Po każdym pobycie w Europie, Ojciec Zdzisław Grad chętnie powraca na odległy Madagaskar by znów służyć jego mieszkańcom, bo wie, że na Niego czekają.

Mieliśmy ogromny zaszczyt gościć Ojca w naszej szkole, jesteśmy Mu za to bardzo wdzięczni.

Wywiad przeprowadziły
Julia Pszczółka i Magda Kluk